GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 52 Dnia 27 grudnia 1936 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

LIST PASTERSKI
Brata Biskupa Klemensa M. Filipa

„Chwała na wysokości Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Drodzy Bracia i Siostry!

Największa chwała Boża jest wtedy, gdy Bóg zbawia grzesznika, — zbawia tego, który nie pełnił Jego najmiłościwszej, najłaskawszej Woli, będącej istotnem szczęściem człowieka i łamał ją świadomie. Zbawia niewdzięcznika, rozmiłowanego w sobie, który nie odpłacił Bogu wdzięcznością za Jego miłość, nigdy przez nas niezgłębioną.

Niewdzięczność jest matką wszystkich grzechów błądzącego i upadłego człowieka. Jest, rzec można, grzechem najwięcej raniącym miłość Bożą — i oto Bóg zbawia grzesznika — i ta jest największa chwała Boża, chwała miłości, którą jest Bóg sam — chwała na wysokości, objawiona pasterzom, ludziom prostym, ubogim i wzgardzonym przez możnych tego świata

Ta Największa i Najświętsza Tajemnica Bóstwa objawiona została w przedziwną Noc pojednania w onej pieśni anielskiej, gdy Słowo Ciałem się stało: „Chwała na wysokości Bogu".

Płyną wieki, płyną lata nasze i oto w tą Noc czystą, cichą, pełną rzewnego smętku, serce się słania z tęsknoty za pokojem, przewyższającym wszelki zmysł, droższym nad wszelkie porywy radości. Chyli się czoło człowieka, a łzy tęsknoty i oczekiwania są najlepszą wymową — pragnienia pokoju. A w uszach brzmią słowa, które zstąpiły z nieba i zawierają w sobie całą mądrość życia: „pokój ludziom dobrej woli".

Przebłyskiem dobrej woli, rozjaśniającym ciemności duchowe, jest owa tęsknota za pokojem.

To promień miłości, idący od Boga przeniknął do serca opancerzonego dotychczas egoizmem, które zbrzydziło sobie pokój tego świata, fałszywy i krótkotrwały.

„A pokojem Chrystusowym jest Duch Jego, przewyższający wszelki zmysł", jak powiada św. Cyryl Aleks. Pokój ten usuwa z serca frasunek i lęk i wszelką obawę.

Na progu drugiej Nocy objawienia się nam miłości Bożej, — podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy Słowo w Eucharystji pokarmem się stało i zamieszkało między nami na wieki, Chrystus zapowiada zstąpienie na ziemię Ducha Św.: „Pocieszyciel Duch Św., On was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział" Jan. 14, 26.

Ta nauka Ducha Św. i przypomnienie nam słów Chrystusowych będzie fundamentem upragnionego pokoju, który zstąpi do serc naszych, jeśli się okażemy przed Panem ludźmi dobrej woli względem bliźnich naszych.

Przypomni Duch Święty wszystko nie tylko umysłowi naszemu, ale i sercu, i wypisze na niem płomieniem miłości słowa Chrystusowe, wyrzeczone o Dziele Wielkiego Miłosierdzia dla świata:

„Ja zawsze jestem z wami, ale przyjdzie wam wiele cierpieć dla Imienia Mego... To jest Dzieło Wielkiego Miłosierdzia i chcę, aby w szczegółach było podobne do Dzieła Odkupienia... Ja sam wywiodę z ucisku ich, sam odejmę niesławę od domu waszego... Ja Sam doprowadzę Dzieło Moje do końca, albowiem kościół Mój potrzebuje reformy u samego źródła... Jak pierwsi Apostołowie byli męczennikami ciała, tak wy jesteście męczennikami ducha... Jak nadzieja w przyjście Mesjasza króla zawiodła żydów, wiara w dogmaty rozdzieliła narody, tak miłość zjednoczy wszystkich... Przyczyną niemocy i zastoju w postępie Marjawityzmu jest grzech!.. grzech jednego będzie przekleństwem dla wszystkich jak grzech Achana, dopóki nie zostanie zgładzony z ziemi“.

Drodzy Bracia i Siostry!

Wszyscy pragniemy pokoju głębokiego i niewzruszonego—pójdźmy więc i oświadczmy Chrystusowi, w tę Noc radosnego pojednania, że domagamy się dobrej woli i szukać jej będziemy tylko w sobie, a nie w bliźnich naszych.

Zrozumiejmy tę prawdę istotną i tak konieczną dla nas, — że człowiek prawdziwie dobrej woli, nie jest zdolny posądzać innych o wolę złą, — i ten jest znak nieomylny jego wejścia do krainy niezamąconego pokoju.

Dla niego istnieje tylko dobra wola u ludzi unikających grzechu, — i słaba wola u ludzi upadających. Jeśli widzi zaciętość i nienawiść, graniczącą z szaleństwem, —

ZYGMUNT KRASIŃSKI.

Legenda

Krasiński miał widzenie prorocze ruiny kościoła rzymskiego, który nazywa siebie kościołem Piotrowym i naucza, że zbudowany jest nie na Chrystusie, lecz na Piotrze, jako na Opoce. Widział też poeta nowy Kościół Janowy, powstający na gruzach bazyliki Piotrowej. Widzenie to opisał w formie legendy, wziętej rzekomo z rękopisu, znalezionego po śmierci niejakiego Henryka Ligenzy, polaka, który umarł nieznany nikomu na obczyźnie.

Mickiewicz, wykładając literaturę Słowiańską w Paryżu, kiedy przytaczał ten utwór Krasińskiego, który uważał za natchniony od Boga, tak o niem się wyraził:

„Gdyby kierownicy kościoła, nasi bracia rodzeni, nasi ojcowie duchowni byli zdolni otrzymać i opisać to widzenie, to zaliczyćby je musieli do dzieł tego rodzaju, które poprzedzają i zwiastują kościół przyszłości“.

Wyjątki z powyższego na tem miejscu drukujemy.

„Zdało mi się, że w samą wigilję Bożego Narodzenia wychodzę z bram Rzymu i że idę przez Kampanję. — Pogańskie tam grzały się groby w promieniach słońca — ranek był — niebo czyste, jak zawsze, i pustynia smutna, jak od wieków.

Szedłem dzień cały, niesion ducha potęgą... — Stare wodociągi, póki mogły, szły za mną, lecz jam poszedł dalej. — Bluszcze, jak zielone żłoby Chrystusa, szumiały po świątyń ruinach. — Leciały nade mną białych ptaków stada — przede mną w dole pełzał gad błyszczący. — Huk morza zaczął wołać na mnie.

A kiedym stanął na ostatniem wzgórzu ziemi— kiedym ujrzał wody, słońce już zachodziło — a daleko na wodach stała plama czarna, jakby żywa, coraz większa i lecąca ku mnie — wreszcie ogromna, gdy słońce zgasło, a zmierzch padać zaczął.

Wielki to i posępny okręt, bez płócien i masztów — a wszystkie fale kołami rozbija na pianę— i z pośrodka jego bucha słup dymu, który leci nazad w nieskończoność.

Coraz to ciemniej — on, jak widmo czarne, toczy się w przestrzeni, grzmiąc — dwa ogniki nocne spadły przed nim w morze — głos wtedy z pokładu się odezwał: „Czy dziś ostatnia wigilja Bożego Narodzenia“?

Ja, w duchu przerażony, odparłem ze wzgórza: „Zaprawdę, dziś wigilja jest“; i wnet stanął okręt przy samych brzegach, blada para rozwiodła się nad nim, żużle i iskry sypnęły się z jego boków— w świetle czerwonem zajaśniał pokład na znikomą chwilę.

Stały tam postacie w karmazynowych czapkach i w płaszczach bielejących—usłyszałem niby zgrzyt łańcuchów — zdało mi się, że pada ciężki most, długi most, od okrętu rzucony do brzegów — po

rozumie, że to nie jest zła wola człowieka, ale wola tego ducha złego, który w nim czasowo zamieszkał.

Tembardziej więc mu współczuje, miłuje go, wszystko przebacza i wierzy w jego zupełne uzdrowienie.

Ta niezachwiana wiara nasza we własne uzdrowienie ze wszystkich niemocy duchowych i w uzdrowienie ludzkości całej przez Miłosierdzie Boskie — przyśpieszy cud pojednania wszystkich z Bogiem i pomiędzy sobą.

Łamiąc się z Wami wszystkimi tradycyjnym opłatkiem, tym znakiem społecznej, braterskiej miłości, życzę Wam, drodzy Bracia i Siostry, tej wiary niezachwianej i idącego za nią pokoju Chrystusowego.

✠ *Filip, Bp.*

Do naszych czytelników

Święto Narodzenia Pańskiego przypomina nam chwilę rozpoczęcia Nowej Ery — w której starotestamentowe prawo Sprawiedliwości, żądające „oka za oko", zostało zamienione prawem miłości przebaczającej, ogarniającej wszystkich, nawet nieprzyjaciół. Prawo to nowe, obowiązujące chrześcijan od dwu tysięcy blisko lat, nie przeniknęło jednak do świadomości dzisiejszych wyznawców Chrystusa, nie przepoiło ich serc i nie stało się kierownicze m w ich życiu. Pozostało martwą literą, frazesem, nadużywanym niejaz z całym cynizmem nawet przez stróży tego prawa. Widzieliśmy na własne oczy, jak nowotestamentowi ludzie, pozostający pod bezpośrednią opieką i kierunkiem nowoczesnych „Ojców Kościoła", uczyli poglądowo, starotestamentowców, jak należy to prawo zastosowywać w życiu, czyli jak można z niego zakpić, jak z Chrystusem na ustach i Komunją w sercu można to prawo Chrystusowe bezkarnie deptać, a żaden piorun z ręki Boga nie spadnie na głowy przestępców.

Stare prawo „oko za oko i ząb za ząb", to jeszcze sprawiedliwe i Boże, choć już nieobowiązujące w naszem społeczeństwie; o ileż więc wyżej

---

nim w ciemnościach wiją się te postaci i dążą ku mnie.

A gdy niedaleko już były, zapytały jednym głosem: „Kędy droga do Rzymu?"

Jam odparł: „Niema tu drogi — tu pustynia". A oni odrzekli: „Prowadź nas zatem!" — A kiedym się wahał, znów się odezwali cichym i tęsknym głosem: „Myśmy ostatki szlachty polskiej. — Anioł pokazał się nam, anioł niepodobny tym, których oglądały ojce nasze, bo miał skrzydła bez blasku i welon żałobny na czole — lecz wiemy, że on z nieba zesłan — a on nas tu posłał. — Długośmy płynęli — wielkie tam były wichry i słoty na morzu — lecz dopełni się wola Pańska, jeśli dziś o północy staniem w bazylice Piotra".

A ja im na to: „Idźcie za mną, nieszczęśliwi ludzie!" — I nazad ku miastu od brzegów morza stąpać zacząłem, drżąc i modląc się, jakbym przechodził przez cmentarz, a z tyłu za mną wstawali umarli.

. . . .

Już dzwon Kapitolu brzmi daleko z tyłu — a przed nami dzwon świętego Piotra odezwał się w przestrzeniach — on jeden, sam bije teraz — głośniej ponad wszystkie inne.

. . . .

Zawracamy teraz — już wchodzim na dziedziniec Piotra.

. . . .

Póki mogli, szli Polacy i pielgrzymi, lecz na wschodach, u stóp portyku, mnóstwo zewsząd zamknęło im drogę. — Stanąwszy, o przejście wołają — lecz coraz bardziej i z przodu i z tyłu i z boków zgraje ciążą na nich.

I powstały głosy Rzymian: „Albож my nie pierwsi — alboż ten kościół nie nasz od wieków i na wieki?" A wśród pielgrzymów inne słychać głosy: Dotąd szlachta polska torowała nam drogę — czyż i ona teraz przed nami wejdzie do świątyni?"

I ujrzałem, jak Polacy wznieśli pałasze na znak, że się bronić będą — szczerym ogniem zaświetniały ich klingi w jaśni powietrza.

Lecz w tej samej chwili na krużganku Bazyliki, wysoko ponad ludem, ukazała się postać w purpurze, która rzekła, a głos jej donośnym był bardzo: „Puszczajcie tych, którzy dla wiary katolickiej niegdyś naród cudzy od śmierci zbawili, a później za tęż wiarę poginęli sami! — Umarłych puśćcie naprzód!" I wzniósł rękę kardynał w prawo i na lewo, jakby tłumy rozdzielał — w dole rozdzieliły się tłumy — on zobaczył i cofnął się nazad do gmachu.

A jam poszedł zaraz z Polakami prosto przez wschody, prosto przez portyk, w sam kościół, i przez kościół cały, aż przed wielki ołtarz, aż przed

duchowo i etycznie stoją wyznawcy tegoż prawa, od gwałcicieli prawa Chrystusowego, którym nie tylko oko lub ząb. ale i włos z głowy nawet nie zginął.

Ale czyż prawo Chrystusowej miłości jest gwałcone tylko przez obałamuconą młodzież, której imponuje autorytet purpury czy fioletu, blask złota, czy powaga władzy, wynoszącej się ponad królewską? Czy prawo to nie jest w różny, choć nie tak jaskrawy sposób gwałcone przez nas wszystkich? Czy w naszem życiu prywatnem nie dominuje raczej prawo Mojżeszowe, jeśli nie zgoła bezprawie? Można śmiało powiedzieć, że w całem chrześcijaństwie brak miłości chrześcijańskiej, a prawo przemocy rządzi jeszcze do dziś całym światem.

Ale chociaż zewnętrznie zdaje się nam, że się raczej cofamy ku mrokom pogaństwa, w głębinach myśli i serc ludzkich muszą się dokonywać, choć bardzo powoli, przeobrażenia, wynikające z powszechnego prawa ewolucji i każda sekunda przybliża nas do błogosławionego tryumfu Dobra.

Dzisiejsi gwałciciele Prawa Bożego, ci wszyscy, którzy wydają się nam być dalekimi od zrozumienia istoty chrześcijaństwa, są może bardzo bliscy głębokich przemian duchowych. Jak mało może potrzeba, ażeby zneutralizować zgubne wpływy i zapalić ich serca ideą powszechnego braterstwa.

Rozumiemy przecie co znaczą słowa Pana Jezusa: „W miłosierdziu Mojem przebaczę im, a w dobroci Mojej powstrzymam ich" — od błędnej drogi i upadków

My marjawici mamy zuchwałość wierzyć i uparcie to twierdzimy, że powołani jesteśmy do tego, ażeby odrodzić chrześcijaństwo, tchnąć w niego nowego ducha, że stoimy na pograniczu dwuch epok: epoki Syna Bożego i Parakleta, który przychodzi, ażeby na na naszej ziemi Polskiej Chrystusowe idee ugruntować i wcielić w życie.

Święto Narodzenia Boga-Człowieka niech nas obudzi i pobudzi do spełniania naszego powołania w najmniejszym chociaż środowisku i w najmniejszym bodaj zakresie. Niech się narodzi w sercach naszych Bóg Miłości!

Redakcja.

Pan Jezus wśród Żydów

Kościoły ewangelickie różnych odcieni i Kościół anglikański utrzymują stałe misje wśród narodu Żydowskiego. Takich punktów misyjnych w Warszawie jest cztery. (Między innymi jeden w koście-

---

lampy, co się palą na grobie Piotra. Tu stanęli i, zdjąwszy karmazynowe czapki, białe płaszcze rozklamrowali na piersiach — przyklękli i modlili się nagą broń trzymając w ręku.

. . . .

a od strony Watykanu odezwą się trąby na znak, że papież zbliża się do nas.

Przechodzą środkiem kościoła wszyscy zakonnicy Rzymu, starce po starcach, i inne starce i znów starce jeszcze, w białych habitach, w szarych włosiennicach, z krucyfiksem w ręku — przechodzą biskupi w infułach, srebrne pastorały wlekąc za sobą, idą kardynały w rażącej czerwieni — koło nich księża w dalmatykach i tłum śnieżnych dzieci niosących wino, kadzidło i wieńce.

A gdy przelał się ten potok w stronę wielkiego ołtarza, ... szedł bardzo powoli siwy starzec w potrójnej koronie, z białą komżą na złocistych szatach.

. . . .

stanąwszy, westchnął i wzniósł ręce ku niebu, lecz nie mógł ich utrzymać — opadły.

Na to westchnienie ludzie głowy podniosą. Od smutku ojca wszystkich pobledli wszyscy — wtedy zdało mi się, że od wielkiego ołtarza zawrócił jeden z kardynałów, ten sam, który wpuścić nas kazał, i wzniosłym chodem poszedł ku starcowi starców i podał mu rękę, oczyma, jak błyskawicą, wskazując mu grób Piotra. — Starzec znów postąpił kroków kilka i wzdrygnął się — kardynał długich włosów pierścienie wstrząsł ruchem głowy na bok i znak dał tym, co zostali z tyłu; oni pośpieszą, tron złoty niosąc.

Wtedy ojciec, który jest na ziemi, uchwycił bladą ręką za poręcze tronu i siadł na nim — a wzniesiono go zaraz w górę i trąby znowu grzmią w kościele — kardynał idzie przy tronie. Lud zrywa się z ziemi — dzwon uderzać zaczyna — dwanaście razy zdało mi się, że zadrżały sklepienia; koło wielkiego ołtarza chmura kadzideł się wznosi — w niej papież na wschody wstępuje — a kardynał rzekł: „Chrystus się narodził!"

Zaraz z tłumu pielgrzymów wzbił się jęk żałosny: „Wszak nie sprawdzą się słowa anioła, że po raz ostatni?"

A lud rzymski krzyknął wściekle: „Kto śmie bluźnić w kościele Piotra?"

Jeden z szlachty polskiej wystąpił, wołając: „Oni nie bluźnią, a my się nie lękamy was — oni prawdę mówią — ja sam i bracia moi widzieliśmy smutnego anioła."

A kardynał znów, jak książę potęgi, ręką skinął i rzekł: „Pokój ludziom dobrej woli, niech się modlą, bo msza się zaczęła — a czas krótki — a

le anglikańskim-Sewerynów 3 — jeden na Targowej №15 na Pradze). Kierownikiem na Pradze jest nawrócony Żyd. ks. Pastor Gitlin. Jest to misja utrzymywana ze składek chrześcijan ewangelików amerykańskich. Okazją do poznania tych misyj były dla mnie dwie Żydówki, które jedna po drugiej, zwróciły się do mnie z oświadczeniem, że chcą przyjąć chrzest. Ponieważ spostrzegłem, że tu działa nie pobudka wiary, tylko chęć wyrwania się ze społeczeństwa żydowskiego, zwróciłem obie do doświadczonych w pracy nad żydami misjonarzy anglikańskich. Tylko jedna zwróciła się do nich, ale tylko na to, aby się więcej nie pokazać.

W kościele anglikańskim co sobotę o godzinie czwartej przemawiają do Żydów w języku żydowskim misjonarze Żydzi-chrześcijanie. Jeden z pastorów tego kościoła ks. Jocz zaproponował mi, żebym miał do Żydów przemowę. Nie mogłem nie skorzystać z zaproszenia i przemawiałem dnia 28 listopada b. r. po polsku.

Rozwinąłem następujące myśli: Względem narodu żydowskiego czuję się dłużnym tak, jak każdy wierzący chrześcijanin, gdyż do tego narodu należał Jezus, Zbawiciel nie tylko Żydów, ale i całej ludzkości. Dzieje narodu żydowskiego były przygotowaniem przyjścia Jezusa.

Pan Jezus kochał swój naród, również kochali go Jego Apostołowie. Dobrodziejstwa swej nauki mocy rozdawał Jezus Chrystus narodowi żydowskiemu, mówiąc, że posłany jest tylko do owiec, które zginęły z narodu Izraelskiego. Przeczytałem opowiadanie Ewangelji Mat. 15 o syro-chaldejskiej niewieście, która prosiła o uzdrowienie swej córki i usłyszała te słowa: „Nie godzi się brać chleb synowski i rzucać go psom“. Ale odpowiedź jej pełna wiary: „i owszem Panie, bo i szczenięta jadają z odrobin, które spadają ze stołów panów ich,“— sprawiła to, że i ona zaliczoną została do córek Abrahamowych.

Wy, którzy jesteście duchowni, bo sprowadziły was tu sprawy ducha, rozumiecie dobrze, że więcej znaczy narodzenie z ducha aniżeli z ciała. Nie chodzi o pochodzenie cielesne od Abrahama, ale o pochodzenie duchowe. To samo odnosi się i do chrześcijan. Nie ci są chrześcijanami, którzy narodzili się z ojca lub matki chrześcijanki, zostali ochrzczeni i wychowani w pewnej tradycji chrześcijańskiej, ale ci są chrześcijanami, którzy się narodzili z Ducha Świętego, więc żyją według nauki Ewangelji św.. Inni zostali tylko wezwani, ale jeszcze chrześcijanami nie są.

Jezus Chrystus, posyłając Apostołów za życia Swego ziemskiego przykazał mówiąc: „Na drogę pogan nie zachodźcie i do miast samarytańskich nie wchodźcie, ale raczej idźcie do owiec, które

---

modlitw dziś potrzeba na ziemi i niebie!“

I my wszyscy zaczęli się modlić w wielkiem oczekiwaniu.

A ojciec nasz święty siedział przed nami na tronie

Z kaplic znów wzniosły się głosy, gdyby chóry anielskie, pełne niebieskiej rozkoszy. Część nocy upłynęła — przyszli bieli kapłani i podali ręce ojcu naszemu — on z tronu zstąpił i poszedł ku ołtarzowi i wziął kielich w ręce, bo pora świętej ofiary nadchodzi — kardynał nalewa doń wina.

A w samą chwilę podniesienia, gdy wszyscy przypadli do marmurów, usłyszano jakoby głos w powietrzu, który wymówił „Jestem!“ A gdyśmy drżąc, podnieśli głowy, ujrzeli wszyscy wielką postać, opartą czołem na środkowej bramie, znikającą zwolna, coraz bardziej mglaną, a ręce jej były krwawe i nogi krwawe, lecz sama cała śnieżna — i, jak śnieg topniejąc, zniknęła.

Wtedy kardynał, gdy papież, trzymając jeszcze kielich w ręku, wzdrygał się, sam rzekł: „Ite, missa est!“ a potem zawołał głosem ogromnym: „Czasy dopełniły się!“ i, rozdarłszy purpurę na piersiach, rękę wyciągnął w stronę grobu Piotra, mówiąc „Obudź się i mów!“

Z każdej lampy nad grobem rzucił się język ognisty i wieniec płomieni rozkołysał się nad ciemnicą grobu — a z dna tej ciemnicy podniosło się ciało, z rękoma ku sklepieniom — i, stojąc po piersi zanurzone w grobie, krzyknęło: „Biada!“

A za tym krzykiem zdało się nam wszystkim, że sklepienia kopuły pierwszy raz się porysowały.

A kardynał rzekł: „Piotrze, czy poznajesz mnie?“

A ciało odpowiedziało: „Głowa twoja ostatniej wieczerzy spoczęła na piersi Pańskiej i tyś nigdy nie umarł na ziemi.“

A kardynał odparł: „A teraz kazano mi, bym wśród ludzi zamieszkał i ogarnął świat i przytulił go do piersi, jako Pan głowę moją ostatniego wieczora.“

A ciało odparło: „Czyń, jako ci kazano jest!“

Wtedy kardynał skinął znowu jak książe potęgi — a ciało powtórzyło: „Biada mi!“ i zapadło z strasznym łoskotem, jakby w otchłań, nazad w grób swój i rwać się lepiej jeszcze w górze zaczęły sklepienia.

Nam wszystkim tak straszno się stało! — Jedna szlachta polska patrzy śmiałem okiem, oparta na szablach.

A papież w potrójnej koronie przykląkł na stopniach ołtarza i, jak posąg, niewzruszony klęczy.

Kardynał rzekł: „Wychodźcie wszyscy, i wy, i wy, i wy, i wy jeszcze, by żaden z was nie zginął pod gruzami tych murów!“

A ludy odrzekły zewsząd: „Prowadź nas Ty,

poginęły z domu Izraelskiego". Bóg wierny jest w obietnicach Swoich i Jezusa Chrystusa wam przysłał przedewszystkiem, Żydom, bo wam Go w pierwszym rzędzie obiecał. Po Swoim zmartwychwstaniu, w ciele już uwielbionym, w tym nowym swoim żywocie, Chrystus nie należał już wyłącznie do narodu żydowskiego, ale przyszedł wtedy do całej ludzkóści i wtedy dopiero, rozsyłając Apostołów, powiedział: „Idąc na wszystek świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego", nauczając ich chować wszystko, comkolwiek wam przykazał."

Dalej mówiłem o miłości do Żydów św. Pawła Apostoła, który prosił Boga, jak niegdyś Mojżesz,aby on był raczej odrzucony, a naród jego przejrzał i poznał w Jezusie Mesjasza. Przeczytałem wyjatki z listu do Rzymian.

Słowa Pana Jezusa: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie wam przydane", uczą, że skoro zwrócicie się całem sercem do Boga, nie szukając rzeczy materjalnych, ale tego co wyraził Pan Jezus w modlitwie: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie", it.d. wtedy wszystko przydane wam będzie. Dziś ścigani i w Niemczech i w Palestynie i w innych krajach, będziecie kochani przez wszystkie narody i na rękach noszeni, skoro przyjmiecie Jezusa, jako Mesjasza waszego. Dziś jesteście prześladowani, ale ja jako marjawita z doświadczenia własnego mam prawo wam powiedzieć, że wszelki ucisk, jaki Bóg na nas dopuszcza jest zwiastunem łaski, jakie nam przygotowuje. To, co was czeka, przechodzi wszelkie wasze oczekiwania, ale pod jednym warunkiem, jeśli przyjmiecie w Jezusie Mesjasza.

Gdy Izrael pozna i przyjmie Jezusa-Mesjasza, stanie się błogosławieństwem dla całej ludzkości, jak o tem wyraźnie mówi Paweł Apostoł. My, wszyscy chrześcijanie wierzący, tej chwili z utęsknieniem czekamy.

Misjonarze radzi byli, że przemowa moja była świadectwem dla Żydów, że chrześcijanie wierzący wśród wszystkich narodów nie są ich nieprzyjaciółmi.

W tydzień po mojej przemowie do Żydów w anglikańskim kościele, d. 5 grudnia o godz. 8 wieczorem w zborze chrześcijan ewangelicznych odbyła się wspólna misja wszystkich misjonarzy, pracujących wśród Żydów na terenie Warszawy; byli też i przejezdni. Z powodu obecności gości polskich, dwóch misjonarzy przemawiało po polsku, inni po żydowsku, ks. Parsens, kierownik misji angielskiej, po angielsku i słowa jego były zaraz przekładane na język żydowski.

Przemawiało około 12 osób na następujące tematy, które tu umyślnie przytaczam: 1) Jezus jako żyd, 2) Jezus jako Syn Człowieczy, 3) Jezus jako Mesjasz, 4) Jezus jako Syn Boży, 5) Jezus jako Syn Dawida 6) Jezus jako Najświętszy z ludzi 7) Jezus jako Największy nauczyciel, 8) Jezus jako Prorok, 9) Jezus jako Cudotwórca, 10) Jezus jako Zbawiciel, 11) Jezus jako Orędownik, 12) Jezus jako Głowa nowego świata (Jezus jako król.) — Co chwila

---

któremuśmy się dzisiaj dostali w opiekę!"

I wzniósł się krzyk trwogi, bo coraz huczniej pękały sklepienia, bo wszędzie drżały kolumny i słupy, a lampy tłukły się w wietrze wielkim i gasły

Wtedy kardynał: „Ojcze mój, czy tu się zostać chcesz?"

A starzec, rękę podnosząc i przytrzymując koronę, odparł głosem zbolałym: „Ja tu umrzeć chcę — zostaw mnie, synu!"

I lud wszystek usłyszał tę odpowiedź i krzyknął: „Uciekajmy!"

I pierwsi Rzymianie zaczęli się zrywać i uciekać.

I każden hufiec ruszył się z pod ołtarza swego z swoim sztandarem i jął uciekać.

Kardynał wtedy, przyklęknąwszy, raz ostatni złożył usta na czole starca i znak błogosławieństwa zostawił koło jego korony, gdyby wianek sinego światła w powietrzu, potem zstąpił i z przedziwną jasnością koło skroni szedł ku bramie kościoła. — Cały kościół giął się w podrzutach, jak ciało umierające, ale on wzniesioną dłonią zatrzymywał rozdarte sklepienia nad ludem i patrzał, aż wyjdzie ostatni z ludu.

A przechodząc, rzekł do szlachty polskiej: „Ludzie, idźcie za mną!"

Nic nie odpowiedzieli.

On jeszcze głowę odwrócił i rzekł: „Idźcie za mną!"

Oni się nie ruszyli.

A gdy dochodził bramy, pędząc lud przed sobą, jako pasterz, raz ostatni jeszcze ręką skinął ku nim.

Lecz oni podnieśli tylko szable w górę, jakby na ich ostrzach wstrzymać chcieli spadające mury, i zawołali razem: „Nie opuścim starca tego. — Samemu gorzko jest umierać — a kto z nim umrze, jeśli nie my? Wy idźcie wszyscy — my nie umiemy uciekać!"

Kardynał zatrzymał się na samym progu i rzucił im zdaleka znak błogosławieństwa, wianek sinego światła także — i łzę miał tej chwili w oku, mówiąc: „Chwila jeszcze, a poginiecie!"

Lecz oni szli już wtedy ku wielkiemu ołtarzowi podać ręce klęczącemu i umierającemu — szli w białych płaszczach i w połysku szabel — a owe cztery kręcone filary ołtarza pękły, jak ścięte drze-

wymawiane z miłością i ze czcią słowa Jezusa, oraz Meszyja na sali przepełnionej żydami, (przeszło 100 osób) słuchającymi w skupieniu przepełniało serce radością i przypominały się słowa św. Pawła: „Byleby tylko na wszelki sposób, czy dla innej przyczyny, czy dla Prawdy Chrystus był opowiadany, to ja z tegom rad i będę rad“ (Filip. 1, 18).

Na zakończenie przemówił profesor Marcinkowski, rosjanin, zamieszkały w Palestynie (na Górze Karmelu (Mont Carmel, Haifa, Palestine), od dłuższego czasu przebywający w Polsce, interesujący się zarówno sprawą żydowską jak i ruchem wśród Słowian. Mówił po rosyjsku, słowa jego zaraz przekładane były na język żydowski, oprócz cytat hebrajskich z Biblji, znanych dobrze żydom. Marcinkowski nawrócił się na drogę życia religijnego jeszcze jako student w Petersburgu. Dziwne te czasy studenckie; one to zwykle stanowią o przyszłych kolejach człowieka. Niejeden na ławie studenckiej przyłączył się do organizacyj ateistycznych i antyreligijnych i odtąd zwalczał religję do końca życia. Działacze komunistyczni, endeccy, socjalistyczni już na ławie uczniowskiej poszli w tym kierunku. Prof. Marcinkowski w tym właśnie okresie swego życia zdeklarował się, jako wierzący chrześcijanin. — Ciekawe rzeczy opowiadał o swoich rozmowach z żydami w Palestynie.

Raz w synagodze zapytał go sąsiad:

„Jak się wam podoba modlitwa nasza? — Spytajcie się raczej, czy się Bogu podobała. Ja nie przyszedłem tu na widowisko. — Żyd ten, widząc skupienie profesora, zamilkł, ale wyszedł za nim i rozpoczął rozmowę na ulicy. — O co się pan modlił? — zapytał profesor. — O odpuszczenie grzechów. — A dostąpił pan odpuszczenia? — Nie wiem.—Otóż ta właśnie jest różnica między Starym a Nowym Testamentem. Wy nie wiecie czy macie grzechy odpuszczone, a my wiemy“.

Innym razem zapytał głównego rabina, jak sobie wyobrażają teraz żydzi Mojżesza, czy jako epokę, czy jako osobę. — I jako epokę i jako osobę — odpowiedział. — To proszę mi opisać jego osobę. — Kiedy rabin mu na to odpowiedział, P. M. zapytał: „W jakim punkcie Jezus nie odpowiada temu opisowi?“ — „Nie mówmy o tem“— odrzekł rabin. Pytanie to, to rana żydów nigdy nie zabliźniona.

Odczyt swój w auli uniwersyteckiej w Jerozolimie o „Włodzimierzu Sołowjowie“ zakończył prof. słowami tegoż pisarza:— „Jedno widzę rozwiązanie kwestji żydowskiej: przyjęcie przez żydów za Mesjasza — Jezusa“. Odpowiadając mu profesor Klauzner wyraził zdanie, że żydzi nigdy nie uznają Jezusa za Mesjasza i nigdy nie uwierzą w Bóstwo Jego. Na to p.Marc. odpowiedział: „Oni już uwierzyli w Niego w osobie Jego uczniów — apostołów, — oni wszyscy byli żydami, od nich i myśmy przyjeli tę wiarę. I w każdej epoce byli poszczególni przedstawiciele żydowskiego narodu (jak profesor Neander, rabin Lichtensztejn it.p.), którzy po poważnem przestudjowaniu Ewangelji, uwierzyli w Chrystusa. Ale nadejdzie jeszcze czas, kiedy Izrael jako naród go przyjmie“. A potem zwracając się do studentów, a było w sali trzecia część wszystkich studentów uniwersytetu — zapytał: „A wy młodzi ludzie, co o tej sprawie sądzicie?“ I powiedział im słowami Chrystusa: „Kto z was dowiedzie mi błędu? A jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie?“

Dlaczego? — czy możecie wskazać, choć jedną niedoskonałość w charakterze Chrystusa, albo choć jeden błąd w Jego nauce?“ Oni milczeli. Było to szlachetne, ale znaczące i straszne milczenie.

W dzień Paschy w 1930 r. przy murze płaczu w Jerozolimie zapytał żydów:

---

wa, i runęły — i baldachim spiżowy runął — i kopuła cała, jak zstępujący świat, biało spadała na ziemię.

I wszystkie portyki i pałac Watykanu i kolumny dziedzińca łamały się, rwały, w proch się sypiąc — i obie fontanny, jak dwa białe gołębie, przypadły do ziemi, konając, a lud uciekał coraz dalej, jak morze, wyparte z brzegów, i zdało mi się, że już ranek jest — że słońce dotąd nie wschodzi — i widzę tylko gwiazdę jutrzenki nad stosem gruzów tak wysokim, tak ogromnym, jako była niegdyś bazylika Piotra.

Wstępował na ten olbrzymi kopiec kardynał, a mnie się zdało, żem poszedł za nim, niesion Ducha potęgą.

A gdy on doszedł szczytu, zasiadł, gdyby na tronie, i spojrzał na świat — a wnet szaty purpurowe opadły mu z ciała i przemienił się w postać białą, łagodnem światłem osrebrzoną — i księgi była w ręku jego — i schylił głowę ku jej kartkom i uważnie czytał.

A twarz jego była jakby przepojona miłości wyrazem, a pełna pokoju.

Zbliżyłem się zatem do niego i rzekłem właśnie w chwili, gdy wschodziło słońce: „Panie, czy prawda, że ostatni raz wczoraj Chrystus narodził się w tym kościele, którego już dziś niema?“

A on z dziwnym uśmiechem, nie podnosząc ócz z nad księgi, odrzekł mi: „Odtąd Chrystus ani się rodzi ani umiera na ziemi, bo odtąd już na wieki wieków jest i będzie na ziemi!“

A ja, to słysząc, zbyłem trwogi wszelkiej i zapytałem się: „Panie, a ci, których przywiodłem wczoraj, czy na zawsze już leżą pod temi gruzami, wszyscy umarli koło umarłego starca?“

A ów biały święty odrzekł mi: „Nie trwóż się o nich! Za to, że wyrządzili mu ostatnią przysługę, Pan się odwdzięczy im — bo zachodzący, tak jak wschodzący,— umarli, tak jak żywi, są z Pana; — owszem, im lepiej będzie i synom synów ich“.

A gdym zrozumiał, ucieszyłem się i Duch mój się przebudził.

— Dlaczego wy nie wierzycie w Jezusa jako w Mesjasza?

Jeden z nich odpowiedział:

— On naruszył zakon.

— A w czemże? Czytaliście Ewangelję?

— Nie, tego nam nie wolno.

— „Dziś już przechodzi czas tej ślepej niewiadomości. Dziś żydzi przyglądają się Jezusowi, pytając: „Nie ten li jest Mesjasz?“ Przyjdzie dzień, że Żydzi spojrzą na Jezuso z tkliwością i gorzko zapłaczą i ten płacz ich wstrząśnie światem i przekształci Go.

Gdy Żydzi uwierzą w Jezusa, jako w Mesjasza, nikt nie przeszkodzi im do zajęcia Palestyny. Arabowie nawet pomagać i służyć im będą“.

Stanisław Szymanowski.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Posiedzenie senatu z dnia 13 b.m. miało być podobno mobilizacją sił opozycyjnych, — zakończyło się ono jednak zgodnie i spokojnie. Mowa sen. Rostworowskiego brzmiała tak, jak gdyby wygłaszał votum nieufności rządowi za zbytnie szafowanie pełnomocnictwami. P. premjer jednak zręcznie odpowiedział na zarzuty, a pod koniec jego przemówienia ogarnął wszystkich obecnych na sali nastrój pojednawczy. Godne uwagi było przemówienie pani Fleszarowej:

„Pragnę tu poruszyć, mówiła pani senatorka, pewien kompleks spraw, licząc się z tem, że może wiele z nich nie dochodzi w całości do wiadomości rządu. Są to zagadnienia z dziedziny moralnej. Pragnę mówić o wolności sumienia, wolności myśli, jej wypowiadania. Mamy tę wolność zagwarantowaną w konstytucji, ale w rzeczywistości jej nie ma. I tak wolność obywatela rzymsko-katolickiego polega w tej chwili na bezwzględnym posłuszeństwie nie tylko w rzeczach wiary, co jest zrozumiałe, ale rownież w sprawach politycznych, społecznych, a nawet prywatnych. Z ambon rozlegają się określenia „bolszewicy, „komuniści“ pod adresem nauczycieli,którzy ośmielili się odśpiewać „Czerwony Sztandar“, lub posłuchać audycji z ZSRR. W Polskim Radjo nieraz daje się słyszeć kazanie o bezbożności dzisiejszej polskiej szkoły. Czy nie jest to sianie zamętu? Wskutek krwawych zajść w G. S. H. wkroczyła policja, usunęła cały personel administracyjny i całe grono profesorskie a na widownię wkroczył ksiądz dr. teologji profesor uniwersytetu. Przez kogo zaproszony — nie wiem. Zaproszony prawdopodobnie dla zaspokojenia umysłów młodzieży, dzieli on tę młodzież na narodową i żydo-komunę. W ostatnich dniach pisma podały wiadomość o wywiadzie najwyższego dostojnika duchownego w Polsce na temat naszej polityki zagranicznej. Na podstawie jakich pełnomocnictw? Duchowieństwu sekundują w tych usiłowaniach czynniki t. zw. narodowe i konserwatywne. W takiej atmosferze stają się zrozumiałymi takie objawy jak odezwa młodzieży z obozu Wielkiej Polski, która wzywa do bicia i nie przejmowaniem się widokiem krwi, albo tęsknota pewnego dwutygodnika do powrotu Torquemady. Czy to nie jest potworne a przedewszystkiem niezgodne z odwiecznym duchem Polski? Polska miała Orzechowskich i Skargów, ale nie miała Torquemady. Takie objawy dowodzą jak głęboko wniknęły do naszej duszy czasy niewoli. Takim tworem jest także obóz odosobnienia w Berezie. Miało to być odosobnienie wychowawcze na trzy miesiące a tymczasem siedzą tam ludzie po dwadzieścia kilka miesięcy bici i poniżani. Straszny ból chwyta za serce na takie załamanie się całej ideologji duszy polskiej.

Zwija się katedry doktryn socjalnych, a tworzy się katedry teologji na uniwersytecie warszawskim.

Poprostu zaczyna pachnieć średniowieczem.

Strach przed komuną szerzony jest tak namiętnie, że budzi podejrzenie, iż chodzi o szerzenie obcej nam zarazy, która jest nie mniej obca nam, jak komunizm.

Nie można skutecznie pracować dla Polski bez udziału chłopów, robotników i pracowników umysłowych.

Niemcy. Niemiecka prasa emigracyjna donosi o nowych zbrojeniach niemieckich na zachodzie, prowadzonych w tempie przyśpieszonym. Dzieje się to zarówno na pograniczu Francji jak i Belgji.

W Akwizgranie wzniesiono w ciągu 42 dni nowe koszary.

To samo nastąpiło w miejscowościach Julisch i Eschweiler nad samą granicą belgijską.

W Nadrenji powołano na sześciotygodniowe ćwiczenia wojskowe nauczycieli, kolejarzy i pracowników pocztowych.

W wielu miejscowościach Nadrenji wznoszone są z polecenia władz t. zw. schroniska dla młodzieży, stanowiące faktycznie pomieszczenia dla wojska.

Wszystkie te przygotowania wojenne budzą wśród ludności Nadrenji nastroje paniczne.

W **Hiszpanji** wre dalej walka ze zmiennem szczęściem. Stołeczny Madryt zamienia się w gruzy.

Zawiadomienie

Z rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zostsł przedłużony do dnia 31 grudnia 1936 r. termin składania podań o przyznanie zaopatrzenia po mężach i synach poległych w czasie wojny światowej i polsko-bolszewickiej.

Podania należy składać do Izby Skarbowej w Warszawie, wydział emerytur, ul. Złota.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.



Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel.11-79